MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 2/5-11. Godziny przyjęć co dziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 7 Lipca 1923 r. Nr. 27.



Cena numeru 1200 mk.

POLITYKA NARODOWA A PARTYJNA.

Podczas ostatnich zjazdów i posiedzeń w różnych stronach Polski, spotkałem się ze zdziwieniem, czemu stronnictwa narodowe, doszedłszy do władzy, nie zaczęły od usuwania lewicowców ze stanowisk cywilnych i wojskowych. Przypominano te organizacje i reorganizacje ministerstw, województw i t. d., przy których przynależność partyjna albo osobista znajomość zastępowały naukę, doświadczenie, zdatność, nawet wykształcenie. Wszakżeż były wypadki, że nowomianowany minister, jadąc na obejmowanie urzędu, zabierał z ulicy do automobilu tych bez zajęcia ludzi, dla których upatrzył już kierownicze stanowisko. Co mówiono o pewnych nieletnich pułkownikach lub improwizowanych generałach, pamięta też każdy, bo od kilku lat wszędzie się o tem mówi i palcami wskazuje osoby.

Tymczasem rząd większości narodowej urzęduje już z górą miesiąc i nie przeprowadził dotąd generalnego „czyszczenia". Nie widać nawet oznak, jakoby zamierzał się do niego

zabierać. Opinja ludzi, nawykłych do czego innego jest zdezorjentowana, a gorętsi posądzają w duszy, a czasami i głośno przy pogawędkach nowy rząd o brak stanowczości.

Sprawa wymaga wyjaśnienia.

Dotychczas rządziła Polską lewica, wychodząca z założeń walki klasowej, a więc w istocie rzeczy prowadząca bezkrwawą wojnę domową. Na wojnie są zwycięzcy i zwyciężeni. Zatrzymując rządy w swych rękach, lewica uważała się i postępowała jak zwycięzca, a zdobyczą wojenną był skarb państwa i stanowiska urzędowe. Stanowiskami nagradzano zasługi partyjne.

Gdyby stronnictwa narodowe chciały lewicy odpłacać pięknem za nadobne, usuwać wszystkich lewicowców ze stanowisk celem umieszczenia na tych posterunkach swoich zasłużonych partyjnie agitatorów, stwierdziłyby, że uznają stan wieczystej wojny domowej za normalne funkcjonowanie państwa. Uświęciliby w ten sposób to fałszywe i zgubne pojęcie, że państwo jest łupem, o który walczą dwa obozy, a zwycięzca eksploatuje ten łup na swoją wyłączną korzyść.

Ideologja narodowa, czy nacjonalistyczna, jest sprzeczna z takiem pojmowaniem funkcji państwa i funkcji rządów. Domaga się ona zgody społecznej, solidarności narodowej, a od rządu wymaga troski o naród i państwo, a nie o partję lub stan czy klasę.

Tej ideologji odpowiada obecna praktyka, czy wykonywanie władzy. Inaczej możnaby słusznie do stronnictw narodowych zastosować złośliwe pytanie Kochanowskiego:

Czemu to prałacie
Sami tak nie żyjecie jako nauczacie?

Stronnictwa narodowe głosiły naukę o dobru wszystkich warstw i stanów, o solidarności narodowej, o sprawiedliwości względem wszystkich stronnictw i obywateli, o jedynej trosce rządu to jest o trosce o całe państwo. Obecnie, starają się swoją naukę wykonywać, a więc unikają zarządzeń odwetowych oraz sposobów, utrwalających na wieki stan wojny domowej. Nie o zadowolenie zemsty czy odpłaty chodzi, lecz o wzmocnienie państwa polskiego i o zaciągnięcie podwalin pod jego przyszły rozwój.

Prawda! W urzędach i w korpusie oficerskim mamy dość ludzi, którzy nie dorośli do zadania. I tych trzeba zastąpić przez innych odpowiedniejszych.

Ale ani przynależność partyjna, ani protekcyjny sposób ich mianowania, nie przesądzają o ich zdatności lub niezdatności. Tak na stanowiskach cywilnych jak wojskowych znajdują się ludzie bez przygotowania i praktyki, mianowani ze względów wyłącznie partyjnych, którzy kierowani szlachetną ambicją, uzupełniali braki swojego przygotowania i po latach pracy stali się obecnie właściwymi ludźmi na właściwem miejscu. Ich usuwanie dzisiaj byłoby połączone ze szkodą państwa.

Lewica mówiła, że przynależność do stronnictwa czy do P. O. W. zastępuje wszelkie potrzebne kwalifikacje. Stronnictwa narodowe, mając własną ideologję, nie odwracają twierdzenia i nie mówią, że kto należy do lewicy czy do P. O. W. już temsamem jest w ich oczach zdyskwalifikowany. Przeciwnie. Między członkami lewicy, między legjonistami i peowiakami są ludzie o rozmaitych zdolnościach, jak zresztą i w innych ugrupowaniach. Trzeba zatem tak urzędników jak oficerów oceniać wyłącznie ze stanowiska państwowego i zobaczyć, którzy do zadania swojego dorośli, a którzy nie. A takie ocenianie wymaga czasu.

Usuwania nastąpią, ale nie masowo, bo jedynem kryterjum będzie przydatność osób na ich stanowiskach, a nie żadne uboczne względy. Nie będziemy popełniali grzechu, który potępialiśmy u lewicy. Troska o dobro całego państwa będzie tutaj jedynym wskaźnikiem.

Dlatego też i w armji unikać się będzie gwałtownych wstrząśnień. Po ukończeniu smutnej pamięci weryfikacji, kiedy jedna część komisji weryfikacyjnej założyła protest, postawiłem był w Sejmie poprzednim wniosek o rewizję weryfikacji. Zanim jednak przystąpiono do jego rozważenia, Sejm poprzedni rozwiązał się, nastąpiła dłuższa przerwa na wybory, a potem na Zgromadzenie Narodowe. Stosunki w korpusie już się zaczęły konsolidować, mimo z gruntu fałszywego założenia. Dla tego też nie ponowiłem tego wniosku w nowym Sejmie, mimo że klub nasz był w opozycji.

Uważałem bowiem, że ustawowe zawieszenie w niepewności całego Korpusu oficerskiego na jakich trzy lat, jeżeli nie więcej, przyniosłoby armji większą szkodę, niżby można było oczekiwać pożytku z naprawienia wielu oburzających krzywd i niesprawiedliwości.

Trudnoby też było spodziewać się weryfikacji istotnie sprawiedliwej, bo trudno włożyć do niej zasady, przewidujące wszystkie wypadki i oceniające wszystkie indywidualizmy. Indywidualne wartości tracą zawsze przy zastosowaniu niezmiennego szablonu.

Tak postąpiliśmy mimo opozycyjnego stanowiska, bo wzgląd na dobro armji był dla nas ważniejszy nietylko od krytyki niesprawiedliwych rządów, ale nawet od chęci naprawiania krzywd za wszelką cenę.

Dziś władze wojskowe z pewnością przystąpią do naprawiania najbardziej krzyczących i oburzających krzywd. Ale stanie się to bez wstrząśnień i bez wszczepiania wrzenia w armię.

W tem tkwi różnica między rządem narodowym a partyjnym. Odrzucenie zasady nieustającej wojny domowej jest pierwszym warunkiem utrwalenia państwa. Dobro narodu i państwa, a nie słabość nakazuje zerwanie z systemem wojny domowej.

Jan Zamorski

POLSKA — ROSJA.

(Wiązanka głosów prasy zagranicznej z lat ostatnich. Zebrał A. N.).

MOTTA:

Stefan Żeromski w „Rzeczypospolitej" z czerwca 1920 r.:

„Wdaliśmy się w siepaniny z Moskwą zaniedbując zachód i morze. Polska runęła w przepaść, zaniedbawszy zachód i morze. Na zachód i północ macha się ręką i powiada: to trudno. — albo powiada się: to wina koalicji, albo powiada się: to tam dziedzina i ingerencja Korfantego, — albo wreszcie: toby nam groziło wojną z Niemcami".

H. G. Wells „Daily Mail", grudzień 1922 r.

...A poza Niemcami jest Rosja... Ta biedna wyczerpana Rosja, która zbawiła Paryż, niczego wzamian nie pragnąc, jak tylko, by ją pozostawiono w spokoju. I ta wycieńczona Rosja głodująca, najeżdżana przez gromady subwencjonowanych awanturników od strony Estonji, Polski, Japonji, Krymu, Ukrainy i Wołgi, ta Rosja narzuciła Francji stan ofensywny i defensywny!

I.

Prof. Gabryel Sea lles w Biuletynie „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela" r. 1921, styczeń.

Trzy lata zaledwie minęło od chwili, kiedy Poska została przywołana do życia...

...Nazewnątrz, otacza ją koło wrogów. Z jednej strony Niemcy, dla których samo jej istnienie jest raną krwią ociekającą; *z drugiej strony — Rosja, z którą powinna za każdą cenę żyć w przyjaźni*; wreszcie Litwa — na której dokonała gwałtu. Wrogowie połączą się, aby ją zdusić.

Jedna tylko Francja podtrzymuje ją. Chce z Polski uczynić wielkie państwo militarne, któreby czuwało nad wschodnią granicą Niemiec. Boję się, że padniemy ofiarą niebezpiecznej iluzji. *Polityka ta miałaby tylko sens przez przyjaźń dla Rosji.* Siła Polski spoczywa w chwilowej niemocy jej sąsiadów".

II.

P. Douvier (Członek Komisji parlamentarnej dla spraw zagranicznych. R. 1920.

„Ratunek i bezpieczeństwo Polski *widzimy tylko w sojuszu z Rosją*. Niech Polska czeka, tak jak i my, na bieg wypadków.

III.

Filip Millet (Un diplomate) w Petit Parisien 1920, grudzień.

Polska musi przedewszystkiem bronić się przeciw Niemcom *i dlatego winna dążyć do porozumienia z przyszłą Rosją.* Nie godzi jej się bawić w mrzonki federacyjne, natomiast winna zawrzeć blok z krajami, które podpisały traktat wersalski... Tymczasem Polska wciąż spogląda na małe państewka bałtyckie, myśli o federacji z Finlandją, Łotwą, Estonją, a pra-

wie zupełnie zaniedbuje te kraje, *z którymi w imię swych najżywotniejszych interesów winna się jaknajrychlej uzgodnić.*

IV.

Gustaw Hervé w „Victoire", r. 1920.

Polska w przyszłości będzie potrzebowała obydwóch rąk do roboty i obrony. Panu tego wyjaśnić nie potrzebuję, zwłaszcza, że aljanci pokpili sprawę na wielu punktach z Niemcami. *Niemcy się nie zmienią. Niemcy—to wróg dziedziczny.* Nietylko wasz. To musi być wzięte pod uwagę w każdym układzie z Rosją. Wszystko, co z tem się nie liczy, prowadzi wcześniej czy później do katastrofy. Francja musi stać na stanowisku. Polska jeżeli myśli o jutrze, musi z tem się liczyć...

— Polska niech myśli czasem o Francji—nie zawiodła się na niej? *Ale niech stale myśli o niemcach — to grunt. Wtedy stosunek jej do Rosji będzie prawidłowy.*

V.

Revue des deux Mondes z 1 stycznia 1921.

Francja i Polska we wspólnym interesie tak winny współpracować najściślej na wszystkich terenach: wobec Niemiec, by nie dopuścić ich do ponownego zamącenia pokoju świata; wobec Rosji, w przewidywaniu dnia, w którym przywrócony będzie ład, i kiedy przywrócić trzeba będzie normalne życie ekonomiczne. *W rzeczy samej ustanowienie dobrych stosunków między Rosją a Polską—to jeden z warunków rozwiązania problemu rosyjskiego.* Ale tu również spotykamy Niemcy, stojące w poprzek drogi pokoju europejskiego i postępu ludzkości. Chcą one wyzyskać Rosję na rzecz swego imperjalizmu ekonomicznego, zanim odrodzi się imperjalizm militarny. *Aby to osiągnąć, muszą Niemcy przeszkadzać w nawiązaniu kontaktów sympatycznych między Polską a Rosją,* muszą podniecać namiętności socjalistyczne i stare antagonizmy obu krajów, ażeby nie dopuścić do wzmocnienia, do upewnienia położenia Polski, naturalnej sojuszniczki Francji.

VI

Robert de Brou w „Mercure de France" 1922.

„Interesy narodowe Francji, pisał p. Herbette w „Temps" z 9 lutego—bardziej niż jakiegokolwiek innego mocarstwa godzą się z interesami Rosji". Prócz ma się rozumieć, dodajmy od siebie, tego wypadku, w którym podstawiając niezdrowy apetyt na miejsce prawdziwego interesu ludu rosyjskiego, Rosja zechciałaby odnowić spisek Katarzyny II, *Francja ma wszelki interes w konsolidacji dobrych sąsiedzkich i w pobudzaniu do przyjaznych nawet stosunków między Rosją a Polską*—ale nigdy zamachów rosyjskich na bezpieczeństwo lub byt jej polskiego sprzymierzeńca.

VII.

L. Bresse w Rappelu z 5 Maja 1920 r.

Z dwóch prądów, jakie w kołach warszawskich panowały w sprawie stosunku do Rosji i Ukrainy, zwyciężył system dawnej polityki niemieckiej, polegający na rozproszeniu Bloku

rosyjskiego. *Polityka ta nie jest bez niebezpieczeństw*, albowiem wyklucza ona na długo wszelką *możliwość zgody polsko-rosyjskiej*, oraz wzmacnia położenie Lenina.

VIII.

Bernard Pares w „The Spectator“ z 19 września 1921 r.

W najlepszym razie trzeba mieć nadzieję, że nowa Polska będzie miała czas skonsolidować się przedtem. Nie widzę dla Polski bezpiecznego istnienia *jeśli zarówno Niemcy jak Rosja będą dla niej wrogo usposobione. Niemcy są teraz niewątpliwie wrogiem Polski*, a co się tyczy Rosji to nieprzyjazne jej usposobienie jest więcej niż usprawiedliwione.

IX.

F. I. Rodiczew 1921.

„Nietylko względy natury ekonomicznej, ale czynniki natury politycznej *wymagają współdziałania polsko-rosyjskiego.* A głównym wśród tych czynników politycznych jest *niebezpieczeństwo niemieckie.* Wierzę, że niezawsze Niemcy będą zakłócali spokój w Europie. *Ale obecne pokolenie niemieckie nie pogodzi się z faktem objęcia terytorjum byłego cesarstwa niemieckiego na korzyść Polski i będzie dążyło do odwetu.* Otóż dla zaszachowania tego niebezpieczeństwa z zachodu Polsce potrzebny jest nietylko trwały pokój na wschodzie, ale przyjazne stosunki z odrodzoną Rosją.

X.

A. Kiereński 1920 (w Pradze).

„Z nami Polska musi szukać porozumienia. Proklamowaliśmy pierwsi jej prawo do niepodległości. W IV Dumie ja sam jeden broniłem Waszej idei państwowej. Niezawisłość w sensie międzynarodowym Polski i Finlandji nie ulega dla nas żadnej wątpliwości. Ale traktat zawierany przez Was w Rydze z p. Joffe, ulegnie rewizji, gdy wybije godzina trzeciej Rosji. Związek Rosji z Łotwą, Estonją, ewentualnie Litwą kowieńską należy do konieczności dziejowych. Sprawy ukraińska i białoruska nie egzystują w znaczeniu międzynarodowem: rozstrzygnie je Wszechrosyjska Konstytuanta. Niema Rosji bez Ukrainy ani Ukrainy bez Rosji. Niech o granicach polsko-rosyjskich zadecyduje wola ludności zainteresowanej. *Spory Rosji z Polską wyjaśni porozumienie, nigdy miecz. Lwów, Wilno ciążą do Polski, Mińsk do Rosji.* W przyszłości nadejść musi doba porozumienia demokracji słowiańskich. *Czy Warszawa nie widzi możności porównania z Pragą Czeską?* Przestańcie popierać Sawinkowa, Bałachowicza. Wyciągnijcie — nie mówię tylko o Was, socjalistach, ale o Państwie — dłoń do demokracji rosyjskiej, dziś zdruzgotanej, zdziesiątkowanej, zniszczonej, jutro zwycięskiej...

XI.

Berliner Tagblatt 18 stycznia 1922 r.

„Dla polskiej prawicy jest to artykułem wiary, że *Rosja i Francja podadzą sobie znowu rękę*, a wtedy chce ona być

trzecią w tym związku. W jej polityczną rachubę wchodzi w grę jedynie spodziewana demokratyczna lub reakcyjna Rosja przyszłości. Przypuszcza zaś ona, że gabinet Poincare'go stanie w stosunku do Rosji na takiem samem zasadniczo stanowisku. Przeszkodą w tych wszystkich marzeniach prawicy polskiej o przyszłości było to, że nie mogła ona dojść do steru, póki tam Briand, a tu Piłsudski okazywali zrozumienie dla realniejszych i bardziej liczących się z rzeczywistością poglądów".

XII.

Frankfurter Zeitung z 2 listopada 1922.

„Co do stosunku do Rosji, to do niedawna Piłsudski i Narutowicz zajmowali stanowisko obronne, a reakcja (sic! P. R.) polska dążyła do porozumienia z Rosją".

XIII.

„Berliner Tagblatt" z 28 maja 1923 r.

Panująca dotychczas w Polsce lewica zajmowała się szczególnie stosunkiem do Rosji i nie poświęcała dość uwagi ważnym sprawom niemieckim. Teraz będzie inaczej. Przywódcą obozu dochodzącego do władzy jest Korfanty, którego nazwisko stanowi program. Ten nowy Rząd *zajmie się głównie niebezpieczeństwem niemieckiem* i potrafi znaleźć radykalne rozwiązanie sprawy gdańskiej i litewskiej.

XXII

Mowa żyda Bronsztajna-Trockiego na posiedzeniu Rady Wojennej („Rul" z 30 maja).

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że Rząd Polski zobowiązał się trzy czwarte pożyczonej sumy obrócić na cele wojskowe. Według wiadomości, jakie otrzymał Rząd Sowietów, Rząd Polski rozpoczął na wielką skalę reorganizację artylerji i oddziałów technicznych. To gorączkowe zbrojenie się Polski zmusza Sowiety do wzajemnych zbrojeń. Sądzę, że pożyczkę francuską dla Polski wciągnięto do książek wydawczych państwowych Francji nie jako pożyczkę zwrotną, lecz jako kredyt na utrzymanie francuskich wojsk kolonialnych w Europie Wschodniej. To jest tembardziej prawdopodobne, że zarówno francuska opinja publiczna jak też i koła handlowe mają dokładne wiadomości o zdolności płatniczej naszego sąsiada. Chcemy wierzyć, że bardzo „ostrożny" Poincaré już w niedalekiej przyszłości wbrew oczywistym swoim zamiarom przyczyni się wspaniałem uzbrojeniem armji polskiej do wyekwipowania naszej armji czerwonej, która uzbroi się na koszt imperjalistów francuskich i ich wschodniego wasala".

XXV.

„Ere Nouvelle" z 3.VI.

„Zmiana rządu w Polsce to *porażka kół militarystycznych i zwycięstwo kół handlowych niechcących awantur z Rosją*... Zmiana ta może się przyczynić do nawiązania *stosunków gospodarczych polsko-rosyjskich*.

(*d. n.*)

THUGUTT ALS ERZIEHER.

(Z mowy w Sejmie dnia 1. Czerwca)

„Polskie oczy dzisiaj niekiedy nie widzą Rosji, dlatego że zasłania ją bolszewizm. Nie ulega wątpliwości, że bolszewizm w Rosji jest przejściowy i ktokolwiek tam przyjdzie do władzy, będzie niewątpliwie szedł po linji Wasylów, Iwanów i Katarzyny. Największa ustępliwość i pokora Polski nie zdoła Rosji zepchnąć z tej linji. Jeżeli wyprawa kijowska nie była udatną pod względem wojskowym, *była jednym z największych czynów Polski, jakie dokonały się w ciągu ostatnich kilku stuleci.* [1])

JAK ŻYDY PISAŁY W R. 1921.

(„Unsere Weg" organ Vereinigte, w lipcu 1919),

„Dla nas, socjalistów żyd., nie jest tajemnicą, że narodowe prawa dla żydów w Polsce osiągniemy tylko przez zwycięstwo rewolucji. Bezustannie uświadamiamy masy żydowskie, że antysemityzm jest wynalazkiem burżuazji polskiej celem odwrócenia uwagi robotnika polskiego od prawdziwej walki klasowej".

(Prilucki do współpracownika „Journal des Debas":)

„Równość praw obywatelskich *nie wystarcza narodowi żydowskiemu.* Żydom trzeba prerogatyw mniejszości narodowej. Żydzi winni mieć autonomję, której reprezentacją byłaby *Rada Narodowa.* Język żydowski (*żargon*) ma być uznany przez państwo polskie *za język oficjalny*, a jego używanie dopuszczalne w życiu publicznem i administracji. Ma on być obowiązkowym w żydowskich szkołach początkowych i wogóle we wszystkich szkołach żydowskich. Prawa i prerogatywy Rady Narodowej żydowskiej winny być bardzo rozległe. Nie tylko ma ona *bez kontroli kierować nauczaniem publicznem* i wszystkiemi organizacjami żydowskiemi, nie należy jej nadto przyznać, *uprawnienie ustanowienia specjalnych podatków żydowskich* dla zyskania osobnych funduszów na cele narodu żydowskiego".

(„Der Wecker" nr. 12).

„Klasa robotnicza nie może pozwolić, żeby ją ograniczono w głównym jej sposobie walki. Bez środka strajkowania robotnik jest bezbronny. Rozumieją to wszyscy robotnicy. Nie jest się zaś pewnym żadnego strajku, gdy nie można usunąć od roboty łamistrajków. Łamistrajki w ustroju kapitalistycznym zawsze byli i będą. Przed nimi trzeba się bronić. Inaczej znaczna część robotników, głównie z mniejszych przedsiębiorstw, będzie skazana na „dobre chęci" pracodawców. Wolność strajków musi być żądanie klasy robotniczej, jako odpowiedź na wtrącenie się policji na rzecz fabrykantów. I żeby to prawo sobie wywalczyć, klasa robotnicza nie wyrzeknie się żadnego środka bojowego, który może jej to prawo zagwarantować".

---

[1]) Z mowy Bethmanna Hollwega w Listopadzie r. 1916... „denn Russland meine Herren ist jetzt und bleibt immer Polens Erbfeind..."

ISTOTNI WINOWAJCY SPADKU MARKI POLSKIEJ.

(Dwugłos)

MOTTO:

Senator Szereszewski, wiceprezes S. kupców żydowskich w wywiadzie z bolszewizującym „Nowym Dziennikiem" sjonistycznym w Krakowie: „Zasadniczą przyczynę spadku marki polskiej stanowi bezbrzeżna emisja pieniędzy papierowych Na kwestję tę należy patrzeć pod kątem widzenia żelaznych praw ekonomicznych o podaży i popycie. Podobnie, jak przy każdym innym towarze, nadmierna podaż pieniądza papierowego powoduje zmniejszenie się nań popytu i obniżenie jego cen. Nic dziwnego, że emitując coraz nowe setki miljardów, rząd stwarza z nieuchronną koniecznością przyczynę spadku marki polskiej."

Prawdą jest, że Rząd obecny objął „dziedzictwo straszliwego spustoszenia", które od chwili wywołania przesilenia przez p. Piłsudskiego, dnia 2 czerwca 1922, do chwili zjawienia się obecnego Rządu przed Sejmem i Senatem, dnia 2 czerwca 1923, trwało równo rok „cały" i można to dziedzictwo widzieć przedewszystkiem w przerażającym wzroście druku pieniędzy papierowych — *błędem natomiast jest widzieć w tem objaśnienie nieuchronnego spadku marki.*

Takie twierdzenie wzięte za prawdę *musi* każdego rozbroić i w pełni *usprawiedliwić* obecne giełdziarskie machinacje....

Gdy tymczasem należy tu jak najdobitniej stwierdzić, *że dzisiejszy wzrost druku pieniędzy papierowych wcale nie objaśnia spadku marki.*

Spadek danej waluty tłumaczą pospolicie nadmiarem rzeczywistej wartości zawartej w znakach obiegowych danego państwa lub danej instytucji emisyjnej ponad ustaloną normę zdolności kredytowej. „Jeżeli weźmiemy za normę kredytową wartość znaków obiegowych (marek polsk. i niem., rubli i koron) na początku naszej państwowości, to wynosiła ona około 1200 miljonów marek złotych, obecnie zaś, jeżeli przeliczymy dziś w obiegu będące 2733 miljardów mk. pap., to otrzymamy około 190 miljonów marek złotych wzgl. 230 miljonów marek polskich. Wszak to jasne jak słońce, że ta wartość znaków obiegowych, będąca poniżej wartości majątku przeciętnego zagranicznego miljonera, odpowiadałaby zaledwie potrzebom jakiejś Litwy, a nie wielkiego Państwa Polskiego, powiększonego o prowincje zachodnie, Poznańskie, Pomorze a przedewszystkiem Śląsk Górny.

W danych okolicznościach *każdy Rząd pieniądze drukować musiał*, bo bez tego wszelkie życie gospodarcze by zamarło i nastąpiłaby nieuchronna katastrofa, a musiał ich drukować *tem więcej, im bardziej* jednostka walutowa traciła na wartości; dlatego to pod tym kątem widzenia trzeba brać pod

uwagę dziesiątki miljardów z czasów Michalskiego w przeciwieństwie do setek i tysiączek miljardów za Sikorskiego.

Pożądaną przytem rzeczą było, aby taki każdorazowy druk pieniędzy papierowych dopełnił je co do wartości do wspomnianej normy kredytowej......, tymczasem na nic się nie zdał choćby największy wysiłek prasy biletowej bo *czerezwyczajka giełdziarska* w mgnieniu oka *przemieniała każdą* nową rzekomą „inflację" — tem fałszywem określeniem ciągle jeszcze oznacza się zwiększony druk nowych pieniędzy—*w jeszcze straszniejszą deflację.*

To musi być przyjęte za pewnik, że nie spadek marki był dotychczas logicznem następstwem druku nowych banknotów, lecz przeciwnie druk ich był nieuniknionem następstwem spadku marki.

Niczem innem, jak tylko prostem żydowskiem gadaniem, obliczonem li tylko na tumanienie nieorjentujących się gojów jest twierdzenie *bardzo kompetentnego żydowskiego „Naszego Przeglądu"*, który każe przedewszystkiem pamiętać, że marka pozostaje w polu przyciągania marki niemieckiej. A więc nie zachłanność żydowska, tylko dotychczas nieznane jakieś siły magnetyczne wiążące naszą markę z marką niem. ponoszą winę spadku naszej marki.

Głównym i rozstrzygającym powodem obecnego jak i każdego poprzedniego spadku jest jedynie zła wola, nienasycona chęć zysku a równocześnie dążność do podkopania i zniszczenia gospodarki Państwa Polskiego (bez względu na to, czy niem rządzi lewica, czy prawica) międzynarodowych żydowsko-niemieckich żywiołów finansowych z jednej strony, a z drugiej strony brak należytego zrozumienia istoty całej sprawy i stąd płynąca niezaradność miarodajnych rządowych czynników.

Antoni Loster (Gniezno„ Postęp").

Z WRÓŻB NASZYCH ROMANTYKÓW.

A więc wszelkie nienawiści
Na stos, na stos poświęcenia,
W piekło wszelkie przywłaszczenia
Stańmy z ludem duszą czyści;
Dumę panów z serca złóżmy,
Żal za winy zmieńmy w czyny,
Z rozproszonej mdłej rodziny
W wielki naród się rozmnóżmy,
Zmieńmy się na jedne plemię,
Tchnące jednym bożym duchem
I zebranych serc łańcuchem
Zwiążmy całą ojców ziemię.

Seweryn Goszczyński.

BOLSZEWICY CYTUJĄ ORGAN MAM MONARCHISTY ROSNERA.

„Kultura robotnicza“ nr. 19 z dn. 19 maja 1923 r. (organ komunistów) na str. 588 z wielką satysfakcją cytuje korespondencję z Moskwy „Kurjera Polskiego“ p. t. „Muzea Moskiewskie.“

Wyobraźcie sobie — tak pisze korespondent moskiewski „Kurjera Polskiego“ (z dnia 6 b. m.), że są w Moskwie muzea—i to wcale ciekawe.

„Anarchiczne pogromy rewolucyjne zniszczyły ogrom wartości kulturalnych—ale przecież nie wszystkie...

„Ilość przedmiotów sztuki na obszarze Rosji zmniejszyła się wielokrotnie, *ale odsetek dostępnych dla ogółu zwiększył się znakomicie.* Rząd rewolucyjny okazuje sztuce *wielkie poważanie* i robi dla niej to, co leży w jego rewolucyjnej możności... Ten rząd wszechwładny otacza opieką ocalałe zbiory publiczne *i czyni dostępnemi publiczności ocalałe zbiory prywatne.* Jest tedy w Moskwie szereg muzeów dawnych i szereg nowych, powstałych *z upaństwowionych przedmiotów własności prywatnej* i z całych zbiorów, gromadzonych przez miłośników sztuki i snobów przedwojennych.

„Sowiecki rząd oświaty i kultury postawił sobie za zasadę udostępniać te rozkosze wybranych *najszerszym warstwom,* nie tylko ze względu na ideał wspólnoty powszechnej... ale i przez teorję swoistą, że człowiek nieokrzesany podda się urokowi czystej sztuki najłatwiej wtedy, kiedy go się zetknie z jej *przejawami najwyższemi.*

„Więc np. zorganizowano kwartet smyczkowy, któremu dano same Stradivarius'y — a p. Łunaczarskij nietylko chwalił się, że oto cudowne te instrumenty, *leżące dotychczas bezczynnie po skarbnicach bogaczy, teraz służą ogółowi,* ale zarazem twierdził, że najsubtelniejsze wykonanie dzieł muzycznych, najbardziej celowe jest na koncercie *dla proletarjuszy.*

Po dłuższym opisie muzeów moskiewskich korespondent „Kurjera“ powiada:

Chodziło mi... o danie pojęcia, co można w Moskwie zobaczyć i o nasunięcie refleksji *dlaczego to u nas nic podobnego niema.*"

Dlaczego to „u nas“ nic podobnego niema„ wzdycha żydłak piszący z Moskwy probolszewickie korespondencje do „Rosnerowego „Warschauer-Tageblattu.“

BŁĘDY MUSSOLINIEGO.

(Action Française z 3 Maja nr. 154, fragment z korespondencji z Rzymu)

Zacznijmy od masonerji. Mussolini jest antymasonem z instynktu, ale nie zna swego nieprzyjaciela. Wypowiedział mu szybko wojnę, lecz popełnił szereg błędów taktycznych. Wojna z masonerją — to zniszczenie jednego z przeciwników. *To też trzeba było działać gruntownie.* Należało widzieć w kwestji żydowskiej istotę wolnomularstwa

i wystrzegać się bardziej jeszcze żyda zamaskowanego czy wychrzczonego niż żyda ortodoksy. Otóż doniosłość kwestji żydowskiej przeczuwają nacjonaliści i faszyści z „L'Impero", nie odczuwa jej sam szef. Dopiero doświadczenie prowadzi powoli do przezwyciężania przeszkód, których pochodzenie jest judeo-masońskie. Ale doświadczenia te okażą się zbyt kosztowne, jeśli trwać będą zbyt długo. Mussolini *zadawala się zbyt łatwo oświadczeniami wierności ze strony tych, którzy nie mają jej może wcale w sercu. Za dużo jest dokoła niego żydów, żydów z pochodzenia i wolnomularzy. Za wielu ich nadewszystko tolerował w różnych kółeczkach mechanizmu rządowego, nie przedsiębiorąc przeciw nim środków ostrożności......*

Mussolini jest tyleż sentymentalnym, co idealistą. *W niektórych wypadkach dobroć jest słabością.* Tak np. wielki mistrz masonerji, wyklęty przez Mussolini'ego udaje się w biały dzień szukać pomocy aż do Ameryki, a en passant konferuje z Wielkim Wschodem Francji. Nie przedsięwzięto przeciw niemu żadnego środka. W chwili marszu na Rzym należało się rozpocząć dzieło oczyszczenia partji z żywiołów niedyscyplinowanych nie pojmujących nowej orjentacji faszyzmu, *zamiast tego otworzono ramiona wszystkim.*

Błędem Mussolini'ego jest zbytnie poszukiwanie popularności. Kongres feminizmu międzynarodowego rozgościł się w stolicy Kościoła tradycjonalistycznego i faszyzmu wrogiego ideologji rewolucyjnej, *było dużo żydówek.* Feminizm międzynarodowy jest ruchem antyrodzinnym Mussolini zjawił się na kongresie i udzielił mu swego poparcia moralnego. Dyktator *powinien się bardziej rezerwować i nie poszukiwać popularności,* dzieło jego polegać winno wyłącznie na szeregu aktów, które *chociaż przeprowadzone będą z największą surowością,* o ile okażą się w wynikach dobroczynne, dadzą popularność trwałą ich sprawcy.

PAN LEDNICKI PRZEMAWIA.

Ledwie wyleczył z trudem chorą wątrobę, śledzionę, kiszeczki, ledwie się podratował i podreperował, już znowu mimo przysiąg i zaklęć rzuca się w jarmarczny zgiełk i znów jeździ, przemawia, pisze, intryguje, bechta, mąci. Na zebraniu nekromantów imienia Narutowicza gada i gada. Obsiadło trupa w trumnie robactwo i gryzie i gryzie. Wszędzie w Europie, we wszystkich państwach po wojnie miało miejsce cały szereg strasznych zabójstw politycznych. W Niemczech 125 ofiar: Liebknecht, Róża Luxemburg, Rathenau, Eisner, Erzberger i stu innych. W Grecji, w Hiszpanji, w Bułgarji, we Francji, w Irlandji, w Czechach i na Węgrzech: ministry, arcybiskupy, ambasadory, posły, w maleńkiej Grecji przeszło 50 egzekucji, rozstrzelań mordów. Ale nigdzie, nigdzie tyle z zabójstw nie wyciągają zysków politycznych, nigdzie tak nie jątrzą, nie judzą, nigdzie nie żywią się politycznie trupami ofiar, nigdzie nie przezywają się „obozem zbrodni", nigdzie nie przybijają ciągle „tablic pamiątkowych", nie czernią się wzajem, nie czynią z tragedji żertwy i pokarmu!

Tu w Polsce ciągle. I schodzą się te wywłoki polityczne, te chore na głód władzy bankruty, te banity partyjne i blade schorowane z zawiści wieczyste kandydaty i czepiają się kurczowo trumny Narutowicza i debatują a debatują.

„Przemawiał też p. mecenas Lednickij". I tegoż dnia przemawiał znowu w Stow. Inwalidów Politycznych, na zebraniu Unpy, gadał i gadał o numerus clausus, o „obecnej sytuacji", o marcc, o endeckich okropnościach, o pakcie, o Witosie, o zagranicznej, o kresach, o wszystkiem. Zebrało się ich ze 30 sztuk malkontentów i słuchali. A naprzeciw Lednickiego siedział, jak zwykle jenierał Babuszka-Babiański słuchał i słuchał, jak Aleksander Bronisławowicz Lerchenfeldzkij gaworzy i gaworzy prekrasnie i sromosłowi Jendencji. Słuchał i słuchał Babijański generał, aż kiedy mecenas kadecki doszedł do miejsca, w którym udowadniał zebranym, jak to Piast oszukuje Jendecję, a Jendocha orzyna Piasta, zmęczył się, głowa mu zwisła i zachrapał staruszeczek w głos aż się ściany zatrzęsły...

I poco się to męczyć i wysilać panie Lednicki? Czemu to uświadamiać uświadomionych Unpaków? Jendecja, swołocz wiadomaż to rzecz. I Piasty toże... Co to gadał, znane, znane.... A nadziei na to, żeby o panu Lednickim jakoś, coś... gdzieś... przy okazji przypomnieli sobie i może tego,... może jaka teczka... abo co... no to ani mowy niema! „Lasciate ogni speranza"! Wi c poco to się męczyć i głos zdzierać i jeździć z kąta w kąt i gadać i gadać i sromosłowić Endecji... i irytować się i kiwać wielkim palcem reumatycznym w bucie?...

Tyl z tego, że wątrobka znów może zacząć puchnąć z passji i śledzionka i w kiszeczkach rozstrój fatalny...

„Rabies furibunda politica".
Febris endecofabia
Marasmus senilis...

PIERROT PRO BOY CONTRA JELLENTA.

W teatrze żargonowym na Lesznie grają jedną z ostatnich sztuk L. Andrejewa p. t.: „Opowieść o siedmiu powieszonych".

Na przedstawienie tego rarytasu literackiego wybrał się Cezary Jellenta, znany literat i krytyk, jeden z tych bardzo nielicznych Polaków exmojżeszowego wyznania ze starej gwardji, który przez cały czas wojny europejskiej stał mocno na stanowisku pro-ententowem, zresztą nigdy prawie nie mieszający się w politykę, raczej muzyk, koneser sztuki, stylista, esteta, słowem: nieszkodliwy.

W ekscentrycznem pisemku swojem p. t.: „Biały Paw", zamieścił potem wrażenia swoje z tej sztuki i wśród komplementów dla „doskonałych wykonawców", ośmielił się radzić im, aby stworzyli teatr z artystów żydów złożony lecz polski. „Czy to nie byłoby lepsze od całej sofistyki upierania się przy żargonie"?...

Auch ein Standpunkt. Osobiście jesteśmy wprost przeciwnego zdania. W każdym razie jest to pełen dobrej woli patrjotycznej starej daty assymilancki postulat marzyciela idealisty z poprzedniej generacji, romantycznie na świat zapatrzonego. Ale już ten delikatnie wyrażony pogląd estety na żargon parodjujący ohydnie język Goethego, Schillera, Novalisa, Nietschego... już ten lekki grymas europejczyka, którego ucho muzykalne przez kilka godzin szarpał charkot żargonu, doprowadził do machabejskiej pasji Bar-Kochbę feljetonowego z „Naszego Przeglądu". I rzucił się zaraz App nachlag zoll in treffen krzycząc na Boju ducha winną Jellentę! wyszydzając go bezlitośnie a ordynarnie i przeciwstawiając mu i za wzór podając..., nunc obstupuerunt omnes, intentique ora tenebant... kogo... no... (risum teneatis amici)... no... oto... na Boya!..,

I czytamy w „Naszym Przeglądzie taki passus:

„W teatrze Centralnym był onegdaj na przedstawieniu „Opowieści", kierownik literacki teatru Polskiego — p. Boy-Żeleński. Jak opowiadali mi aktorzy — był zachwycający (sic). I oczywiście — p. Boy-Żeleński nie pozwolil sobie na nietakt, aby radzić artystom innej narodowości, iżby wyrzekli się swego języka. Na to mógł sobie tylko pozwolić Cezary, który zapomniał, że urodził się żydem. Istnieje bowiem różnica między Żeleńskim a Jellentą. Żeleński jest tylko polakiem prawdziwym a Jellenta polakiem wyjątkowym, który jak tylu innych z obozu odszczepieńców żydostwa—był bardzo grzeczny i nie „upierał się przy żargonie"—no—i przy pochodzeniu".

Otóż co p. Pierrot Appenschlack rozumie pod epitetem: „Polak prawdziwy" byłoby ciekawe. W Stanach Zjednoczonych bowiem np. yankesem prawdziwym, t. j. „stoprocentowym" nazywają Anglosasów, w których krwi nie płynie ani jedna kropla krwi nie anglosaskiej. Pod tym kątem patrząc nawet Kazimierza Przerwę Tetmajera nie możnaby uważać za „Polaka prawdziwego", podczas gdy prawdziwym Polakiem byłby już np. jego brat rodzony Włodzimierz Tetmajer, nie używający nawet przydomka szlacheckiego: „Przerwa", ale Arja po mieczu i kądzieli... Stop..

Zachodzenie do Teatru Centralnego na Leszno, ba nawet „za-

chwycenie" grą artystów też nie jest żadną zdrożnością, jak nieby też nie ubliżała np. wizyta składana „Naszemu Przeglądowi" czy nawet „Momentowi" lub „Hajntowi". Literatowi nie tylko taka ekstratura na Leszno nie uwłacza ni szkodzi, ale daje nowe wrażenia no i przysparza czytelników, odbiorców, konsumentów. Żydzi potrafią być wdzięczni i telefoniczna propaganda tego samego dnia idzie wśród 400.000 żydów warszawskich i 4.000.000 żydów w państwie. A że monetę mają, więc pokup książeczek zwiększa się potem, że aż miło. Taka wizyta w Central-Theater, to jest kapitalny pomysł handlarski i radziłoby się i innym Arjom i „prawdziwym Polakom": raz na kwartał z nosem skurczonym przesiedzieć na Lesznie po kilka godzin, a potem iść za kulisy i być „zachwycającym". Business is business. Les affaires sont les affaires! I na literaturze i nawet na tłomaczeniach nawet musi czasem tatka paskować na stare łatka. Sarmaty książek nadal nie kupują, choby im nawet na raty do domów przysyłać... wolą gramofony, tabromiki i duże kolorowane fotografje... Stop.

Oczywiście tylko należy i w tem zdobywaniu sobie Leszna z przyległościami zachowywać pewną miarę. Niekoniecznie np. trzeba potem iść z „Bar-Kochby" do Kochba-Baru amerykańskiego na koszer kotlety z czosnkiem... Niekoniecznie trzeba np. pokazywać się na czarnej Giełdzie, przy placu Bankowym... Niekoniecznie składać nocne wizyty w porannym zamtuzie tanty Fryze i Onkla Ejrunberga...

Tymczasem zaś zachodzi obawa, że kto się puszcza aż na Leszno (na „Siedmiu powieszonych"), ten potem nie mogąc trafić do siebie, do domu, zabłąka się i do speluncji siedmiu wisielców i obwiesiów w domku Louisa Fryzego. Tam bowiem złoto w stertach leży, nęci i wabi... Garściami je brać... Stop.

Ale dla takiego zabłąkańca będziemy tu bezlitośni, z bólem serca, z istotnem bólem, ale bezlitośni.. I żywot doczesny mu bez pardonu obrzydzimy... Można bowiem z „Czasu" np. przejść z czasem do „Robotnika"... do „Chłopskiego Sztandaru"... do komunistów, do... „Neues Leben"... (France, Wells, Barbusse, Sinclair) Owszem. W tem by mogła być jakaś ideowa przemiana, znak jakiegoś głębokiego tragicznego procesu wewnętrznego. — Doskonale... Stop!..

Ale pozwalać piękne nazwisko swoje na bilecie wizytowym przybijać pod czerwoną latarką, przy ramie *jedynego* wśród prasy polskiej „domu publicznego", jakim jest Etablissement Fryze to hańba i wstyd!... i bad business... faules „Geschäft"...

Haec pecunia olet. Stop...

(a. n.).

JESZCZE O JEHANNIE.

Dziedziczka ze Sierosławic nudzi się i ma za dużo czasu wolnego. Do gospodarstwa ani rusz, do kurek, do gęsi, do kacząt, do warzyw, do inspektów, do krowiarni ani nie zaglądnie, tylko pisze i pisze w tym „Przeglądzie Porannym" poznańskim i kłóci się i wymyśla i krzyczy i hałasuje i awanturuje się. Do cerowania skarpeteczek nie namawiamy. Ale na ten przykład batikami albo wypalaniem na drzewie albo malowaniem na porcelanie czy na kości słoniowej a choćby wołowej nie możnaby się tak zająć?.

Świeżo znowu dwa kila polemiki ze Siedleckim, funt wymyślań na mnie, a wszystko w obronie uciśnionego Komendanta i tego takiego Kadena. Rozkochana precieuse radicale w tym takim Kadenie do szału. Jako ta Marja z Magdali klęczy u stóp Barczystego romansiera i rozpuszczonymi ondulowanymi włoskami owija jego stopy i tarza się w zachwycie nieposkromionym i pojęk ze siebie raz po raz wydaje miłosny. Dygocąc na całem ciele w ekstazie miłosnej pisze apres Midi d'une faunesse nasza markiza w szlachetnem rozwierzganiu krytycznem: „W konkluzji sprawozdania dotknąć jeszcze można ex re pochodzenia Kadena, pewnych remiscencji niemieckiej umysłowości. Matka autora P r o c h u, Kadenówna z domu, pochodzi z dawnego rodu baronów saskich—kto wie, czy tu szukać należy źródła owej chłodnej, niemieckiej stalowości w przeprowadzeniu nawet czysto artystycznych zamierzeń u Kaden-Bandrowskiego? Kto wie, czy dlatego nie przypomina nam się Wagner, gdy czytamy B a r c z a?" (sic!)

„Z dawnego rodu Baronów saskich"... „Owej chłodnej niemieckiej stalowości"... „Przypomina nam się Wagner"... przy Barszczu... Wagner! I to pisze osóbka ponoć muzykalna! Kochająca muzykę! Taką blasfemię! Lubowniczka Debussyego? Kapitan tam jak mógł markizę „nabujał" a markiza powtarza o „baronach saskich"... i pisze:

„Pan A. Nowaczyński, który do szeregu swoich objawień wliczył i objawione mu semickie pochodzenie Juljusza Kaden Bandrowskiego, oczywiście tylko J u l j u s z a, bo Jerzy Bandrowski, Tersytes, rodzony tegoż brat, jest endekiem i dawnym współpracownikiem S ł o w a P o l s k i e g o. D z i e n n i k a P o z n a ń s k i e g o".

Otóż to jest tak drogusia pani Jehanno! Bandrowscy bracia są synami jednego ojca a dwóch matek; Kadenowie zaś, z których po kądzieli wywodzi się Juljusz na razie nie pochodzą ze szlachty saskiej ale są solidną starą rodziną mieszczańską Krakowską, już w drugiej generacji wychrzczoną.

Na to ja dobrodziczce nic poradzić nie mogę. Dlatego też przy lekturze Jenerała Parcza powinien pani przypominać się raczej Rubinsztejn, Meyerbeer, Mendelsohn... Mnie się przypominał stale wiedeński młody dekompozytor Korngold...

Na tem kończymy już tennis polemiczny z Amarzonką ze Sierosławic. Więcej już atakami uroczej belwederskiej Walkirji zajmować się nie będziemy, radząc Jej jednakże w każdym razie, aby wracała cacanie do literatury, do nowelek i t. p. Talencik jest, perwersyjka toże, w stylu rasa, słowem: klasa. Mogłaby być naszą Rachilde, powinna być naszą Gyp a jest tymczasem tylko naszą... kłótliwą, krzykliwą: Dulską... à rebours oczywiście..

(a. n.).

METODY PANSEMITÓW.

W walce z działaczami i publicystami, którzy odkrywają najpotworniejsze niebezpieczeństwo, jakie grozi ludzkości t. j. imperjalizm judemokracji, posługuje się potężna maffia wszechświatowa jeszcze jednem łajdactwem. Tym mianowicie, którzy ją najwięcej demaskują i stale i konsekwentnie żydowską konspirację tropią i tępią, insynuuje właśnie pochodzenie żydowskie.

Świeżo u nas poseł Hartglass na posiedzeniu Sejmu z 27.VI zełgał najbezczelniej, że poseł okręgu lwowskiego dr. Marceli Pruszyński nie nazywa się Pruszyński a Stauber. Tego samego dnia w pismach poznańskich drukował sprostowanie poseł z N. P. R., dr. Rabski w obronie swojej i posła dr. Wład. Rabskiego; którym też kanalje imputowały żydowskie pochodzenie.

Nie należy myśleć, że jest to tylko oszustwo i szwindel naszego rodzimego gudłajstwa. Metodą tą posługują się żydy wszędzie. Jest to jeden z wypróbowanych i opatentowanych sposobów czarnych sotni, dążących do opanowania świata. Kiedy tylko we Włoszech poeta Gabryele d'Annunzio stanął na czele ruchu narodowego i propagandy antygermańskiej, w tej chwili maffia przez swoje pisma korzystając z tego, że właściwe nazwisko znakomitego poety brzmiało Rapagnetta, puściła o nim insynuację, że jest z pochodzenia żydem, a od tego czasu co jakiś czas po każdem patryotycznem wystąpieniu d'Anunzia za az massońska kanalja wypisuje, że to „Rapaport" z Galicji, ze Lwowa; głupie te bajdy powtarza się także i u nas. We Francji gudłajstwo swego czasu rzuciło insynuację, że Drummond, autor „La France Juive" jest żydem, a obecnie imputują żydostwo redaktorowi „L'action francaise" Leonowi Daudetowi oraz redaktorowi „La Vielle France" Urbanowi Gohier. Stary Daudet Ernest (autor Tartarina z Taraskonu) miał się nazywać Davidet i pochodzić ze hr. Salonik, a ponieważ Urban Gohier właściwie nazywa się Degoulet, więc zapewne pochodzi z żydów. I tak piszą sobie obskurne, pokraczne Kohny i Hieronimkony, Rapoporty i t. p. rozpełzłe z rozmaitych wschodnio-europejskich Ghett i porozmieszczane w paryzkich żydowskich pismach, a dzielny Daudet i niezłomny Gohier co jakiś czas muszą się w swych pismach szpicrutą odganiać rozszczekanemu psiarstwu.

Hartglassy takowe przypuszczają, że w ten sposób zdyskredytują w opinji Pruszyńskich i Rabskich, wzbudzą nieufność do nich i rozbroją, zmęczą lub zniechęcą.

Hartglassy się mylą i poddają illuzjom. I Daudet i Gohier piszą i walczą z Antychrystem niezmordowanie dalej, owszem, to dodaje im nawet nowych impulsów i potęguje ich ene gję, gdyż wykazują dobitnie znowu jak nikczemnych i jak we wszystkich krajach i narodach jednakowych podstępów i szwindlów i w tych dziedzinach chwyta się dążący do zapanowania nad światem Loewy-atan pansemicki.

(a. n.).

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu S. W. we Włocławku. Sprawę tę znamy, ale nie uważaliśmy za stosowne głos w niej zabierać. P. Wacław Sieroszewski jest pisarzem znakomitym ale, jako działacz polityczny i jako przygodny publicysta i jako człowiek już nas do takich niespodzianek przyzwyczaił swoimi kilkokrotnymi effekciarskimi występami.. To, że p Sieroszewski w wspomnianym „dworku polskim" stale bywał z rodziną „na letniaku", jak się Pan wyraża, to wiemy, że to „do głębi oburzało okolicę" przypuszczamy, że w „Włocławku nawet radykali (?) spluwali" dziwimy się.. Czy p. Sieroszewski „bywa gościem" p. Fryzego to jest jego sprawa osobista, która nas ni ziębi ni grzeje. Wiemy tylko, że w „Pissoirze Porannym" odlewał niekiedy swe effuzje polityczne, jak wiemy również, że nie do pomyślenia jest aby progi tej redakcji przestąpić mógł albo St. Żeromski albo ś. p. Wyspiański, który nawiasem mówiąc, aczkolwiek kolega szkolny p. Ehrenberga wyrażał się o nim zawsze jako o ostatecznym szubrawcu, od czasu kiedy lat temu 25 początkujący wówczas Katylina napadł w „Głosie Narodu" w bezecny i ohydny sposób na Zapolskę, Ar. Górskiego, Wyspiańskiego i redakcję „Życia"...

W P. Sieroszewskim zaś przy całym jego „idealizmie". „romantyzmie", „heroizmie", „bezinteresownych" polotach i porywach dostrzec można było często kompromisowego oportunistę i zabiegliwego businessmana, zbyt spekulującego na reklamy i sensację. Jest to czysto swojska species podobłocznych idealistów z ołówkiem w ręku.., polityków, prących Polskę na Wschodnie Kresy, na Dzikie Pola, ale stawiających sobie domki i wykupujących „resztówki" na bezpiecznym i cywilizowanym Zachodzie.. pomstujących na żydówki rosyjskie ale protegujących Saruńskie róże z nad Wisły...

Z „rewelacji" Pańskich zatem nic nowego nie dowiedzieliśmy się. Okoliczność zaś, że Sz. Pan specjalnie „zdegustował się" do Sieroszewskiego jako do autora „Bolszewików" obciąża cokolwiek podejrzanie i niesympatycznie Pańskie „rewelacje" i powstrzymuje nas od uczynienia z nich „publicznego użytku!" „Bolszewicy" są utworem bardzo tęgim i z patryotycznej troski zrodzonym. Zraziwszy sobie nimi żydostwo musiał p. Sieroszewski wkupić się znów w jego łaski dziką napaścią na Endecję. Skąd więc właśnie ten Pański atak jako na autora „Bolszewików" specjalnie?...

No i te nie zbyt a propos rady, jak należy redagować M. N-ową? Wobec tego list Pański poszedł nie „do drukarni" a do kosza.

Pren. kwart. **12.600.** Zagranicą kwart. **21.000.**

Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **800.000,** ½ str. **400.000,** ¼ str. **200.000,** ⅛ str. **100.000,** 1/16 str. **50.000 mk.** Konto cz. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: **STANISŁAW WŁODEK.**

Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5